Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 15/27 Kwietnia № 33 ROK 1854.

O przemyśle cukrowniczym
I DOBRACH ZIEMSKICH
ZE WZGLĘDU NA KONTRAKTY KIJOWSKIE.
(Dokończenie.)

Idąc w rezonowaniu racyonalném, do wyświecenia tu przytoczonych powodów, spuściwszy z uwagi miejscowe, a zupełnie niezwykłe okoliczności, trafia się naprzód na pytanie. Pod protekcyą cła, ustanowionego na rub. 3 kop. 80 od puda piasku kolonialnego, cena krajowego jak mogła dojść do 4 i pół rub. sr? Przypuściéby chyba należało, że pierwszy może być sprzedawany franco w portach naszych po 70 kop. sr. co jest niepodobném, bo wiemy, że pierwsze gatunki kassonady kolonialnéj nie mogą taniéj przychodzić, w żadnym porcie naszego kraju, jak między rsr. 2 kop. 50 do rsr. 2 kop. 70. Zatém dodawszy cło i koszta dostawy w głęb kraju, za normalną cenę tego produktu położyć można 6,80 do 7,00 kop. sr. Pocóżby więc nasi fabrykanci swój produkt, mający wewnętrzną wartość daleko wyższą dla rafinera od piasku kolonialnego, pozwolili tak zdeprecyować? Po wyłożeniu powodów wyżéj przez nas przytoczonych, odpowiedź łatwa: brak kapitału obrotowego, wprowadzenie przez to do eskonty zasady lichwiarskiéj, nakoniec zupełny niedostatek ducha assocyacyi, i współdziałania, są aż nadto dostatecznemi powodami do tego nieoględnego zniżenia cen cukru.

Nieraz zdarzyło się nam być świadkami rozpraw nad tym stanem rzeczy, a szczególniéj kontrakty Kijowskie, jako moment w którym on silniéj czuć się daje, nie jedną dały nam sposobność roztrząsania tego przedmiotu. Otóż, kapitaliści w obronie swego postepowania zawsze mają ten argument, że eskonta papieru przemysłowego nie jest czém inném tylko assocyacyą kapitału z intelligencyą; wymaganie pierwszego powinno być regulowane możnością drugiéj; a kapitał nie wchodząc w sekreta prywatnéj czynności, nie mogąc wiedzieć jak dalece przemysł zyskuje lub traci, podziela z nim risico i na téj zasadzie ma pretensyą do udziału w zysku. Rezonowanie to jak dalece jest pozorném absurdum, powyższe nasze objaśnienia wykazują. Téj assocyacyi zupełnie inne tłumaczenie dacby wypadało; jest to wprost (exploitation de l'industrie par le capital) nadużycie kapitału na przemyśle dokonane. Zapytani, jakim sposobem ten przemysł mógłby się wycofać z tak trudnego położenia, nie wahalibyśmy się podać dwa następne środki.

1) Producenci piasków cukrowych powinniby wejść w stowarzyszenie z rafinerami, na zasadzie wspólności działania; tak, aby wszystkie piaski przerabiały się w kilku obranych punktach na rafinat i przechodziły dopiéro w téj postaci do handlu, skoncentrowane w kilku tylko silniejszych ręku. Starając się wprowadzić do tego stowarzyszenia znacznych kapitalistów, zachęconych pewnym udziałem zysku i przez mocne ubezpieczenie ich kapitału, możnaby całą operacyę tak zcentralizować, dać jéj charakter takiéj łączności i spójności interesu, że wszelka konkurencya wewnętrzna zostałaby usuniętą, a kapitały, dziś tak ogromne zyski z tego przemysłu ciągnące, musiałyby się stać więcéj wyrozumiałemi, i niezawodnie przyszłyby z czasem brać udział rozsądny w tak uorganizowanéj czynności.

Spodziewamy się tu znaleźć zarzut, że stowarzyszenie na tak wielką skalę żadną miarą udać się nie może. Zapewne, nie łudzimy się przekonaniem, że to jest łatwém do spełnienia; lecz mając już przed oczyma podobne przykłady w Królestwie Polskiém, a mianowicie w fabryce Guzowskiéj; widząc ze 120 około warzelni, rozrzucone w prowincyach naszych mają trzy główne punkta,— rafinerye któreśmy wyżéj przytoczyli, do którychby się łatwo łączyć mogły, które przez rozszerzone już stosunki handlowe, doskonałość wyrobu, nawyknienie do wielkiego obrotu, i zupełnie dokładną organizacyę, dają wszystkie warunki pewności i powodzenia dla przedsięwzięcia, nie wątpiemy, że przy dobréj chęci i pojęciu gruntowném własnego interesu, projekt ten mógłby się przeprowadzić snadnie.

2) Jeśli duch assocyacyi ma być dla nas tak obcym, że próbować go nawet nie mamy odwagi, to należałoby przynajmniéj połączyć się w myśli przedstawienia położenia przemysłu, tak kraj interesującego z bliska, a to w celu wyjednania kredytu w bankach handlowych.

Banki te, fundowane w myśli wsparcia handlu, są oparte na takich warunkach, które łatwy przystęp samym tylko kupcom otwierają Od czasu jak drobne kapitały przestały mieć ufność w lokacyi na własności ziemskiéj, obróciły się one do banków handlowych, ze szkodą interesu rolniczego, bo o tyle gotowizna wychodziła z obiegu który dawniéj ożywiała. Banki mając zbyt określone użycie coraz silniéj gromadzących się kapitałów, nie mogą użyć ich korzystnie, kiedy z drugiéj strony, wszystkie przedsięwzięcia prywatne są w zupełnym niedostatku obiegowego kapitału. Zadość uczynienie potrzebie stron obu i obu interesom, byłoby niezmiernie łatwém. W zasadzie bankowéj, dwa podpisy kupców, z których jeden ma być miejscowym, dają przystęp do kredytu odpowiedniego gildyi reprezentowanéj przez one podpisy. Fabrykanci cukru, opłacając cło od swego wyrobu, pod kontrolą władzy, dać mogą bankom daleko pewniejszą odpowiedzialność na tymże samym produkcie. A tak wexel rafinera endosowany przez fabrykanta piasku, a nie przenoszący wartości jego jednorocznego wyrobu, poświadczonego w kwicie z opłaty cła, gdyby był przez bank handlowy eskontowanym na przyjętéj zasadzie, bez formalności zbyt utrudzających, tranzakcye między stronami poszłyby z wielką łatwością i zostałyby zupełnie wyswobodzonemi od lichwy.

Interesowani w tém przemysłowcy czemużby nie mieli, za pośrednictwem miejscowéj władzy, wejść z przedstawieniem? Czyż rzecz tak małéj potrzebująca łączności, nie może jeszcze u nas znaleźć dość uczucia wspólnego interesu? Rząd sam nie może wchodzić w szczegóły prywatnego interesu i uprzedzać jego potrzeby; lecz niezawodnie nie odmówi mu słusznego wsparcia, skoro zostanie o stanie rzeczy dokładnie oświeconym. Kontrakty Kijowskie najsilniéj odkrywają, jak wielki wpływ przemysł cukrowarny wywiera na ogół interesu prowincyi. Istotnie, on sam jeden ruch, zwłaszcza tegorocznych kontraktów ożywiał. Pojawienie się kupców z Polski i z Moskwy, robiących kupna na gotowe pieniądze, dało cokolwiek ożywienia obumarłemu placowi. Cukry niemal wszystkie zostały wykupione, a kapitały które ztąd wpłynęły,

stanowiły wyłączny obrot kontraktowy. Wszystkie też interesa koncentrowały się przy kantorach trzech wspomnionych rafineryj i kilku znaczniejszych bankierów, a obrot w nich uskuteczniony na 3,000,000 rub. sr. liczono.

Handel miejscowy Kijowa, w zwyczajnym swym biegu, ogranicza się na pośrednictwie w przejściu produkcyi gubernij Wielko-rossyjskich do naszych i nawzajem. Jest on tak dalece zamknięty w czynności wewnętrzno-konsumcyjnéj, że nieuczuł dotąd potrzeby ani bursy ani kantorów bankierskich, a w świecie handlowym papiér na Kijów jest wartością wcale nieznaną. W czasie kontraktów nie zmienia on swéj cechy chociaż obrót podwaja. Zatém przybyli na czas bankierowie i meklery handlowi, zastępują ten niedostatek, dający się czuć silnie przy zbiegu kupców obcych i interesów silniéj rozwiniętych, za obrębem miejscowego handlu.

Niegdyś sala kontraktowa miejsce bursy zastępowała; lecz nosiła ona na sobie bardziéj cechę giełdy szlacheckiéj, gdzie interesa własności ziemskiéj wyłącznie się traktowały. Było to już wielką pomocą z téj strony, że jawność układów zbliżała tranzakcye i wiarę publiczną podtrzymywała. Lecz od czasu, jak ogólny stan interesów się pogorszył a kredyt upadać zaczął, ta właśnie jawność stała się niedogodną. Lichwa jéj znieść nie może, nierzetelność przed nią unika. Sala zatém kontraktowa została opanowaną przez roje przemyślnych żydów, stek drobiazgowych kupców, i ciekawą a wcale niinteresowaną publiczność; prawdziwy zaś interes pokątnie i w zakryciu zwykł się ułatwiać.

Niedogodności ztąd wynikłe tak silnie czuć się dają, że życzyćby należało, jeśli nadal kontrakty mają koncentrować całoroczny interes naszych prowincyj, aby mogło się na ten czas otwierać biuro informacyjne: rodzaj agentury giełdowéj, posługującéj do wyświecenia, a przez to samo do skrócenia i ułatwienia interesów. Biuro to, założone przez ludzi z miejscowością i handlem dobrze obeznanych, a pewną ufność publiczną posiadających, mogłoby oddać wielką usługę. Oprócz nadzwyczajnego ułatwienia w interessach, posłużyłoby ono do zebrania dokładnych podań statystycznych, tak dla przemysłu potrzebnych, a których nam brakuje zupełnie.

Przejrzawszy najważniejsze kwestye, jakie pogląd na Kontrakty Kijowskie przedstawić może, pozostaje już tylko bardzo mało przedmiotów godnych uwagi. Pod względem handlu, przyszłoby wspomnieć o masie szop, bałagany, na ten moment improwizowanych na placu publicznym, a napełnionych mnóstwem ryb zamrożonych lub solonych, świéc, mydła, fajansów i szkła bardzo podrzędnéj wartości, zwierzyną nawiezioną z miejsc odleglejszych, także w stanie zamrożenia i t. p. W zeszłym roku handel ten bardzo niepomyślne robił interesa; bo niewypowiedziane błota wstrzymywały chęć kupujących, przez samą trudność krążenia po ulicach, gdzie nie rzadko zdarzało się zdybać złamaną wśród kałuży drożkę lub ugrzęzły zaprząg; stan zaś ciągłéj odwilży szkodliwie działał na towar, zbyt niskiéj temperatury potrzebujący, aby nieodpędzić przykrym zapachem kupca.

Wreszcie kilka sklepów nowości, kilka księgarni miejscowych lub przybyłych, ten ruch płci pięknéj, energicznie gardzącéj wszelkiemi zawadami tam, gdzie idzie o zwiedzenie świetnych magazynów mód, stały się przedmiotem innych opisów, odrębny od naszego cel mających; my więc tę stronę pięknego świata, zebranego na Kontrakty Kijowskie, równie jak i wszelkie artystyczne pojawienia i wrażenia jakie na publiczność wywarły, uważając za wychodzące za obręb naszego przedmiotu, w niniejszém sprawozdaniu dotknąć nie śmiemy. Mielibyśmy się bowiem za dość szczęśliwych, gdybyśmy naszemi uwagami, tu przytoczonemi, zdołali oddać jakąkolwiek usługę interesowi ogólnemu, który przedewszystkiém mamy na względzie. *J. F.*

Lupinus (Kawiane ziele) *jako roślina pastewna dla owiec.*

W Nrze 21 *Korrespondenta* pisaliśmy o Łupinie *(lupinus luteus* i *albus)* jako surrogacie kartofli do fabrykacyi wódek. Teraz czytamy w *Agronomische Zeitung*, numerze 9 r. b. również ważną wiadomość o użytku łupinu, jako rośliny pastewnéj, przez Jordana, dziedzica dóbr Stegelitz w Prussach, pisaną w następującéj treści: »Łupin należy do takich roślin, które szczególnie lubią chudy, piaszczysty (3 do 6 letni) grunt. Z morgi magdeburgskiéj (137 prętów) bardzo nędznego gruntu miałem r. z. 13 szeflów. Przekonany jestem, że najmniéj 2 szefle pozostało na polu przez pęknienie strączków, a drugie 2 szefle z powodu za lekkiego młócenia pozostało w słomie. Strączki i ziarna są bardzo wyborną i ulubioną paszą dla owiec, tudzież mają bardzo wysoką wartość pod względem pożywności. Dziwiło mnie, gdy dałem maciorkom zamiast łupinu wyborną koniczynę, że téj wcale jeść nie chciały. Następnego dnia napełniłem niektóre drabki strączkami łupinu inne zaś koniczyną; pierwsze z wielkim zapałem jadły a dopiéro zjadłszy, wzięły się do koniczyny, lecz nie z wielką chęcią.

Teraz robię doświadczenie co do tuczenia (karmienia) skopów łupinem i spodziewam się dobrego rezultatu, témbardziéj, iż chemicy pokazali, że pożywność łupinu nietylko równa się innym strączkowym roślinom, lecz jeszcze je daleko przewyższa.

P. Gropp w Isterbiesa powiada, że wysiew należy dokonywać jak tylko można najrychléj; lecz ja w tym punkcie nie zgadzam się nim bo przy wczesnym wysiewie łupin dojrzewa w takiéj porze roku, w któréj mamy największe upały, przy czém strączki łatwo się otwierają i wiele ziarn tracą. Lepszy jest zatém wysiew późniejszy około 10 do 15 Maja; wtenczas łupin dojrzewa kiedy już mamy dłuższe i przez rosę wilgotne noce, a tém samém strączki nie tak łatwo pękają, więc nie ma straty w ziarnie; dla tego przy późniejszym wysiewie miałem do czterech szeflów więcéj z morgi jak przy wcześniejszym, pomimo tego że w ostatnim przypadku również dobrze rośnie na polu. Zbieranie (koszenie) odbywa się gdy strączki pożółknieją a łupin pozostaje 2—3 dni na pokosie, do zupełnego wyschnięcia. Wymłócenie łupinu nie jest łatwe; wprawdzie strączki prędko odchodzą od łodyg, ale same strączki bardzo trudno się otwierają i dla tego należy po pierwszém omłóceniu słomę zebrać i strączki jeszcze raz oddzielnie dobrze wymłócić.

Obfitość zbioru łupinu na chudym i piaszczystym gruncie, gdzie rośnie bez nawozu, wartość jego jako rośliny pastewnéj, również na zielony nawóz i do fabryki wódek zdatnéj, oto zalety które powinny skłonić do upowszechnienia téj uprawy. Niemcy, naród ze wszech miar praktyczny a w rolnictwie najwyżéj posunięty, już się wzięli gorąco do uprawy łupinu na chudszych gruntach swoich; spodziewamy się, że i nasi gospodarze wezmą się do kultury téj jak się pokazuje bardzo pożytecznéj rośliny, a jeżeli próby który z nich przedsięweźmie, upraszamy go o doniesienie, drogą naszego pisma, jakie uzyska wypadki, a nadto opisać nam zechce cały przebieg jéj i zachowanie się, oraz wszelkie okoliczności szczegółowe w jego chodowaniu.

Kilka słów

O broszurce niemieckiéj. *Endeckung der Ursache der Kartoffelkrankheit.*

Zapewne nie jeden z was, szanowni czytelnicy tego artykuliku, słyszał co a może nawet i czytał ogłoszenie w numerze 550 Leipziger Illustrirten Zeitung, o broszurce wyszłéj za granicą, pod tytułem: Endeckung der Ursache der Kartoffelkrankheit, nebst erprobten Vorschriften zur Erziehung eines durchschnittlichen Doppelertrags der nächsten Kartoffelernte, von Ludwig Vörster, zu Coesfeld in Westphalen. Preis 10 srgr. (Odkrycie przyczyny choroby kartofli, z doświadczonemi przepisami dla otrzymania przecięciowo podwójnego zbioru na przyszły rok, przez Ludwika Vöerster, w Coesfeld w Westfalii. Cena 10 srgr.—(30 k. sr).— Tu następuje panegiryk, napisany przez kantor składowy (Verlags-Comptoir) w Hamburgu, który dla oryginalności dosłownie tłumaczę: »Imie Vorster ożywia obecnie całą Europę! Wiadomość o jego odkryciu, najważniejszém naszego stulecia, doszła już przez Ocean do Ameryki. Jemu to udało się zakląć upiora, który wielu częściom świata, a mianowicie Europie, głodem zagrażał, i podać sposób, do osiągnienia podwójnego zbioru kartofli w następnym roku. Wartość tego odkrycia, licząc konsumcyę kartofli po 3 talary z głowy, wyniesie w Prussach 50 millionów, a w całéj Europie do pół milliarda tala-

rów. Każdy agronom, gospodarz, każdy właściciel ogrodu, powinien kupować to ważne dzieło, i starać się koniecznie o przyspieszenie sprowadzenia go, gdyż przepisy w niém zawarte wymagają uprawy ziemi jeszcze podczas zimy.«

Któż z was, szanowni ziemianie, przeczytawszy tak szumne ogłoszenie, nie pospieszył z zapisaniem tego ważnego dzieła? Któż nie rachował już w myśli, jak wielkie plony w jesieni zbierać będzie? I ja uwodziłem się temi miłemi marzeniami, z których jednakże, po przeczytaniu rzeczonéj broszurki, jak najboleśniéj rozczarowany zostałem.

Broszurka ta zawiera stronnic 30 in duodecimo; dostaje ją każdy starannie zaklejoną, druk w niéj nadzwyczaj wielki i rozwlekły. Za przyczynę zarazy kartofli podaje p. Vörster jakiś rodzaj stonogów, innych na mokrym a innych na suchym gruncie; podaje sposoby gdzie je szukać i jak, i opisuje jakim sposobem wywierają szkodliwy wpływ na roślinność kartofla. O wszystkiem tém jednak późniéj trochę dokładniéj napiszę, gdyż obecnie kréślę niniejsze li dla ostrzeżenia szanownych współziemian, aby nie sprowadzali téj broszurki, a tym sposobem przyczynią się do powiększenia bogactwa krajowego o tyle dwózłotówek o ile mniéj egzemplarzy tego pisma do nas wejdzie. Przystępuję teraz do środków podanych przez p. Vörster dla usunięcia zarazy. Oto każe on w zimie, jeżeli można, a przynajmniéj wkrótce przed mrozami, zorać grunt na którym się mają sadzić kartofle. Tym sposobem, jak utrzymuje, ma powymarzać znaczna ilość owych stonogów. Kartofli nie każe krajać lecz sadzić całe i to mocno wysuszone. Nowe odkrycie! wszakże już wielu ziemian naszych w zeszłym roku kartofle całe i wysuszone sadziło. Daléj, każe przygotowywać następującą mieszaninę: Ma się ułożyć stós chrustu, na to nakłaść na każdy szefel mających się sadzić kartofli szefel gliny garncarskiéj, chrust zapalić; po wystygnięciu, glinę sproszkować, dodać $1/_{20}$ szefla dobrego niegaszonego wapna, $1/_2$ funta suchego potażu, i szefel humusu, lub też dobréj ziemi ogrodowéj.« Pytam się teraz, wiele to mamy okolic w których ani gliny ani humusu nie ma? Będziemy więc pierwszą o kilka mil a drugi chyba z lasów dziewiczych Ameryki sprowadzać; gdzież go u nas bowiem w stanie czystym znaleźć można? Daléj, wieleż to mamy gospodarstw, gdzie przeszło po 350 czetwierti kartofli sadzą; zkądże więc taką ilość substancyj rzeczonych dostaniemy, i wieleż to rąk potrzeba do kopania, suszenia, wypalania gliny, proszkowania i przesiewania humusu i t. p. Widać iż autor robił swe doświadczenia na niemieckich ogródkach, które się jednak do naszych dziesiatin żadną miarą zastosować nie dadzą.— Przystępuję teraz do sposobu użycia téj mięszaniny, który jest następujący: Pod każdy kartofel każe p. Vörster podsypać garść tego proszku przy sadzeniu; obradlać ich nie każe lecz okopywać ręcznie, przyczém w około łodygę należy opsypać garścią téj mięszaniny i przysypać ziemią, aby nie wietrzała. Tu znowu muszę zrobić uwagę, ile to jeden człowiek zdoła na jednym dniu okopać w ten sposób? Ileż to znowu rąk do tego potrzeba, co u nas przy użyciu obsypników a i tak dość czasu zabiera. Dotąd jednak nie widzimy w téj broszurce nic, prócz dobrych chęci autora; na ostatniéj zaś stronnicy znajdujemy paragraf, brzmiący mniéj więcéj jak następuje:

»Głównego środka dla uchronienia kartofli od zarazy nie wyjawiam, z przyczyny iż znalazłoby się wielu niepoczciwych fabrykantów, którzyby oszukiwali wiarę publiczną i wyrabiali go niedokładnie. Dodaje iż sam go wyrabiać będzie, że na szefel kartofli będzie około 20 srgr. (60 k. sr.) kosztował i że roześle cenniki tego wyrobu po wszystkich księgarniach. Na tém się kończy owe dzieło. Czyżby każdy gospodarz nie mógł fabrykować sam u siebie tego wyrobu i uniknąć tym sposobem fałszowania go w fabrykach. Każdy mi przyzna, iż ostatnim tym paragrafem zepsuł wszystko co tylko poprzednio dobrego powiedział, i zabił się, że tak powiem, własną swą ręką.

W Rowach, w dzień Wielkiego Piątku 1854 roku.

Gustaw Rembieliński.

Konopie, jako środek zastępujący chmiel do piwa.

Na końcu swéj rozprawy o składzie oleju chmielowego wyraża pan profesor Wagner w Norymberdze nadzieję, że z czasem chmiel z korzyścią zastąpiony będzie konopiami. Chmiel i konopie należą do jednéj i téj saméj rodziny (do urticeów) i ze względów fizyologicznych są sobie bardzo podobne. Za pomocą poszukiwań przekonano się, że siła odurzająca w piwie nie pochodzi z właściwego oleju chmielowego, ale z innéj nieznanéj własności chmielu, przeto byłoby może z korzyścią hodować w miejsce chmielu konopie i używać ich do piwa, aby mu nadać gorzkość i siłę odurzającą. Gorycz konopi jest ta sama, co u chmielu. W rolnictwie z używania konopi w miejsce chmielu, ten by pożytek się okazał, że udanie się konopi nie tyle zawisło od pogody, jak u chmielu, i że oprócz tego jeszczeby i włókna były. Że gatunek konopi *Cannabis indica* narkotyczne cząstki zawiera, o tém wschodnie ludy już od najdawniejszych czasów wiedzą. Sławne *Nepenthes* u starożytnych, które umysł rozweselało i wszystko nieprzyjemne uczucie rozpraszało, było podobno tylko odwarem liści konopnych. Arab do dziś dnia jeszcze używa swój napitek konopny (haszysz), aby się rozweselił. W karczmach perskich po wsiach dają pieszo podróżującym odwaru z większych liści konopnych (subjechabec), aby ich wzmocnić. W Egipcie dają po objedzie czarną kawę z ekstraktem konopi. Producentom wiadomo dostatecznie, że i nasze konopie, *Cannabis sativa*, odurzają. Z tego wszystkiego wypływa, że konopie, chmiel i opium rozmaite narody na jednakowy cel używają.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 20 Kwietnia. Ostatni poniedziałkowy targ w Londynie, jakkolwiek w drugie święto Wielkiéj Nocy, sprowadził znaczny napływ kupujących i po najwyższych ostatnich cenach nader liczne tranzakcye miały miejsce. W całéj Anglii panują susze a ze wszystkich stron na stan zasiewów w polu przychodzą zażalenia.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemia lnia. i rzepaków	mąki centnarów
z kraju	1820	3498	2800	929	—	18142
z zagranicy	11615	4608	15696	650	—	25287

Na wszystkich prowincyonalnych, tudzież szkockich i irlandzkich targach, było wiele ożywienia i pszenica albo po najwyższych ostatnich albo nad najwyższe ostatnie ceny odchodziła.

We Francyi również na targach zbożowych było więcéj ruchu, a na placach głównych portowych materyalne podwyższenie notowano.

Toż samo możemy powiedzić o placach belgijskich, holenderskich i niemieckich. Trzymający zboże nie chcieli się poddać zniżeniu, a kupujący dla nader wysokich cen oględnie w interesa wchodzili.

Na naszéj giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów, z wody 608, ze spichrza 30; żyta łasztów 17, jęczmienia 10, tudzież siemienia lnianego 60.

Płacono za łaszt	wagi		hol.	guld.		pr.	korzec warsz. r. sr.	k.	r. sr.	k.
Pszenicy świeżéj	119	do	123	515	do	580	5	81	6	54
	124/5		126	620		660	6	99	7	44
	127		128/9	650		700	7	33	7	89
	130		131	720		725	8	11½	8	17½
ze śpichrza	—		129	—		750	—	—	8	45½
żyta	115		121	450		480	5	7½	5	41½
jęczmienia	—		105	—		300	—	—	3	38
siemia lnianego	—		—	—		452	—	—	5	10

Dwuletnia pszenica dla domieszania ze świeżą bardzo była szukaną, ale zapasy jéj u nas wyczerpane.

Toruń przebyło: przenicy łasztów 914, siemienia lnianego 24, rzepakowego 3.

Wysokość wody, stóp 9 cali 2.

Czas mamy nadzwyczaj piękny i ciepły, ale na zupełny brak deszczu uskarżają się gospodarze.

Kursa zamian. Londyn 6, 13½, Amsterdam 100, Hamburg 44⅓, Warszawa 88½.

Makowski Kendzior et Comp.

Sprowadzono do miasta Warszawy zboża i artykułów żywości, w upłynionym tygodniu (prócz tego, co się znajduje w spichrzach.)

Wyszczególnienie	Weszło do miasta: rogatkami	koleją żelazną	razem	Po cenach za czetwiert.: najwyższe.		najniższe.		średnie	
	czetwierti			ruble srebrem i kopiejki					
Żyta	285	1375	1660	11	64	10	58	11	11
Pszenicy (*) . .	347	312	1817	13	16	12	30	12	73
Jęczmienia . .	69	143	577½	8	36	8	4	8	20
Grochu . . .	151	4½	155½	—	—	—	—		—
Owsa	690	416½	1106½	6	3	5	89	5	96
Gryki	109	1	110	8	60	8	12	8	36
Kartofli . . .	236	78	314	5	17	4	92	5	4½
Kaszy jęczmiennéj	50	64	114	13	28	12	5	12	66½
Mąki razowéj .	—	93	93	—	–	—	—	—	—
» pszen. pytlow.	—	10	10	12	46	12	14	12	30
Siana pudów .	11575	—	11575	—	40	—	30	—	35
Słomy » . .	4020	—	4020	—	20	—	18	—	9

(*) Spławem: Pszenicy czetwierti 1158, jęczmienia 365½.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
od dnia 4 (16) Kwietnia do d. 10 (22) Kwietnia 1854 r.

	OD RS	KOP.	DO RS	K.
Żyta czetwiert.	11	11		
Pszenicy ditto	12	73		
Grochu polnego	—	—		
» cukrowego	—	—		
Fasoli	13	53		
Gryki	8	36		
Jęczmienia . . .	8	20		
Owsa	5	96		
Mąki pszen. prze.	-	—		
ordyn. czetw.	12	30		
żytnéj pytlowéj	11	48		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj czet.	—	—		
Kaszy jaglanéj	—	—		
» grycz. zw.		—		
» drobnéj	—	—		
» jęcz. perło.	—	—		
» » ordyn.	12	66½		

	OD RS	KOP.	DO RS	K.
Słomy pud . .	—	19	—	—
Siana fura 1 k.	3	75	5	—
» » 2 k.	4	80	6	—
Słomy fura zw.	2	70	3	—
Drzewa sos. sąż.	—	—	—	—
Wół dobry . .	41	40	70	20
» średni . .	38	70	40	50
» lichy . .	20	25	37	80
Cielę	3	31	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	16	87	18	—
» średni	13	50	15	—
» lichy	9	—	11	70
Masła pud . .	8	30	—	—
Słoniny » . .	4	40	—	—
Kartofli czetw.	5	4½	—	—
Okowity wia. (*)	4	—	—	—
Szumówki »	2	40	—	—

(*) *Okowita* podług probierza Stumiarowego, ma trzymać 78°— czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną. *Szumówka* ma trzymać, podług próbierza Stumiarowego 43¾° czyli 6-tą próbę Magiera.

Sprowadzono wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 77, z różnych miejsc Królestwa 386, ogółem wołów sztuk 463; wieprzy 433; cieląt 695, baranów—; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 425; wieprzy 308; cielęta wszystkie.

W dobrach Zagórze, w Powiecie Olkuskim, 6 werst od stacyi Drogi Zelaznéj Ząbkowice położonych, jest do sprzedania w roku bieżącym Macior do chowu zdatnych, z wełną lub bez wełny, zawodu Lichnowskiego, sztuk około 200. Niemniéj tryków wysoko poprawnych znaczna ilość, po cenach nader umiarkowanych. *Jacek Siemieński.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 23 Kwietnia 1854 roku. — PAPIERY	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	91	90
Polskie Obligacye Skarbu 4%	64	63½
» Listy Zastawne nowe	83½	83
» Obigacye Udziałowe	—	—
» Obligacye 500 złotowe	78	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	—
» B. 100 »	17¾	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 (25) Kwietnia 1854 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	kop.	DAJĄ r. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	100	20	100	5
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	150	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	50	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	80	55	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	75	60	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	32½	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr.		68	73	68	23
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		13	85	13	80
» » III » za 15 r. sr.		13	80	13	75
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 » 5%		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 20½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 14 (26) Kwietnia 1854 r.— Cenzor F. M. Sobieszczański.

